

Wiek Nowy

Nr. 392. Egzemplarz 4 hal. Rok IV

Lwów, środa 2. lipca 1902.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 16. — Telefon Nr. 698.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę,
z dostawą do domu 1 kor. 40 hal.
po za Lwowem miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Numer po za Lwowem kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

Śmiertelna walka.



(Opis wewnątrz numeru).

Kawę familijną bardzo dobrą 64 ct.
Ceylon, 80, 100, 108, za pół klg. Per-
łowa, Mokka. Jawa 108 ct. pół kg.
Herbatę rosyjską — Masło deserowe

HANDEL POD „PALMĄ“
Z. MAJEWSKIEGO
dawniej St. Wojciechowski i Z. Zadurawicz
Lwów Akademicka l. 6. 98

Wina i koniaki stare dla chorych
Lekkie stołowe bardzo smaczno 40 litr
Porter angielski, miody

Po roku pracy...

Lwów, 1. lipca 1902.

Dziś właśnie upłynął rok od dnia, w którym pismo nasze po raz pierwszy opuściło prasy drukarskie, oddane przez nas pod sąd kraju i ludzi dobrej woli.

Nie tailśmy wówczas przed sobą trudności, których niepodobna było uniknąć, a które potem spiętrzyły się nawet ponad nasze pierwotne obliczenia.

Ale przystępowaliśmy do pracy z szczerym zapałem, rozumiejąc to dobrze, że służba nasza jest służbą publiczną — że spełniając ją należycie, możemy narodowi naszemu, krajowi, miastu przynieść pożytek, jaki każdy obywatel, w miarę sił swoich i zdolności, winien jest złożyć na cztarzu wspólnego dobra.

Nie do nas należy sąd, czy sprostałszy zadaniu — czy i w jakiej mierze zasługi nasze dorównały naszym szczerym chęciom i uczciwym zamiarom.

Lecz zestawiając bilans całorocznej pracy, wolni zarówno od nieuzasadnionej chępliwości, jak od fałszywej skromności, możemy stwierdzić z dumą i radością, że rozwój *Wiekowi Nowemu* w pierwszym roku istnienia pisma przeszedł nawet najśmielsze nasze oczekiwania i nadzieje.

A jakkolwiek dorobek nasz materialny nie stoi w żadnym stosunku do tego wprost niebywałego rozwoju

i rozrostu pisma, jakkolwiek i dziś jeszcze przychodzi nam walczyć z poważnymi trudnościami finansowymi i zapewne nie prędko będziemy od nich zupełnie wolni — to jednak świadomi jesteśmy tego, że stworzyliśmy *Wiekowi Nowemu* trwałe a silne podwaliny, które pozwalają nam spokojnie i z otuchą spoglądać w przyszłość.

Rozpoczynając przed rokiem pracę naszą w niezwykle trudnych warunkach, zaznaczyliśmy z góry, że pracę tę pojmujemy jako postępek obywatelski, z którego cofać się nie wolno i że jedynym celem naszym jest: *służyć dobrej sprawie.*

Pod tem samym hasłem idziemy w dalszą drogę, na nowe trudy i znoje.

Przed nami, jak gwiazda przewodnia, jak latarnia morska, prowadząca okręt wśród wzburzonych fal do upragnionego portu — świeci jedna wielka i święta dla każdego Polaka myśl: o odrodzeniu Ojczyzny, o wywalczeniu jej wolności i niezależnego bytu.

Więc budzić narodową myśl, gdzie jeszcze nie ocknęła się z uspienia, krzepić ją tam, gdzie słabnie i upada, przywozić przed oczy rodaków wielkie i piękne wspomnienia naszej świetnej przeszłości, zaznajamiać ogół z walką, którą dziś prowadzimy na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach rozdartej Ojczyzny o nasz zagrożony byt narodowy, ożywiać i

podtrzymywać wiarę w przyszłość i w sprawiedliwość dziejową, która prędzej czy później musi nam być wymierzona. Przypominać ustawicznie nieprzedawnione prawa nasze, krzewić miłość narodowych ideałów — oto, zwłaszcza w obecnej dobie, pierwszy i najświętszy obowiązek polskiego dziennikarza.

Tak pojmowaliśmy zadanie nasze dotychczas, tak samo będziemy je pojmowali i w przyszłości.

A jeśli dziś, po roku istnienia, możemy liczyć przyjaciół i czytelników naszych na dziesiątki tysięcy — to może i słusznie budzi się w nas przekonanie, że służbę naszą publiczną spełniamy uczciwie i pożytecznie, że trafiliśmy w ton właściwy, który w zbiorowej duszy naszego społeczeństwa znajduje należyty oddźwięk.

I w tem przekonaniu tkwi dla nas zarazem najwspanialsza nagroda naszej pracy — najgorętsza zachęta do kroczenia dalej drogą obroną, na której nie uznajemy żadnych ustępstw ni kompromisów.

Ładne stosunki.

Radny miejski, Schirmer, opisał pięknie lwowskie w następujący sposób:

"Na zgromadzeniu towarzyszy „Gwiazdzie“ podniesiono tyle skandalicznych spraw, że Rada miejska wzięła się zająć zapobieżeniem zlen-

13

Czarna skrzynia.

HISTORIA MORDERSTWA

napisana

przez tego, który wynalazł mordercę.
Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

Leon Dubert nie wiedział nic o całej sprawie i odesłał mnie zaraz do swego kuzyna, gdyż sam był zajęty bardzo jakimś sesacyjnym morderstwem, które zaszło w jego własnym okręgu.

Pojechałem sam do paña Franciszka Duberta.

Był ogromnie wzburzony, zdenerwowany, podrażniony, zachowywał się jak tygrys w klatce.

Zatelegrafowano do policji angiel-

skiej, a ta przysłała jednego ze swoich agentów. Tymczasem nie wyszło na jaw nic szczególnego.

Pani Simpkinson ciągle jeszcze nie mogła być przesłuchana, a z córki, która nie chciała mówić i ze służącej, która nic nie wiedziała, nie można było nic wydobyć.

Matkę i córkę wypuszczono ze ścisłego aresztu i pozwolono im zamieszkać w małym domku obok więzienia, którego istotnie był częścią. Nosił on wiele obiecującą nazwę „pensjonatu rodzinnego“, stał pod kierunkiem kobiety, która była za to odpowiedzialną, aby aresztowani domku nie opuszczali, a ceny pożywienia były takie same, jak w hotelu pierwszego rzędu.

Zależało mi na tem, aby uprzedzić agenta policji londyńskiej i jeszcze przed jego przybyciem wpaść na właściwy trop.

Przez cały dzień rozważałem szcze-

gół tej sprawy, jeden po drugim — nie byłem w ogóle w stanie zająć się czemś innym — a im więcej łamałem sobie głowę, tem więcej zakorzeniło się we mnie przekonanie, że panna Simpkinson mniej była winna, niż się wydawało.

Punkty oparcia były wprawdzie bardzo małe i może Leon miał słuszną rację mówiąc, że daleko mniej zajmowałbym się tą sprawą, gdyby panna Simpkinson była starszą i brzydszą.

Zapytałem Franciszka, czy mógłbym otrzymać pozwolenie widzenia się z niemi. Przez cały dzień zastanawiałem się nad tem, czy mam uczynić ten krok, który bezwarunkowo musi do prowadzić do zawikłań, a który pociągał mnie jednak swoim ryzykiem.

Przygotowany byłem na to, że natrafię u Franciszka na stanowczy opór — wahał się — zacząłem mu przedstawiać, że jako ziomek mogę od uwię-

Najprzejmiej zawiadamiam, że z dniem dzisiejszym otwieram we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 1 (róg Chorążczyzny) **NOWY HANDEL TOWARÓW KORZENNICH**, delikatesów, Kawy, Herbaty, Rumu, Koniaku, Wódki, Win, Łakoci, Cukrów, Owoców świeżych i południowych, Piwa z tutejszych browarów akcyjnych tudzież skład produktów spożywczych, wiejskich, pieczywa, masła deserowego i kuchennego, pierników, wędlin, jarzyn i konserw. Ceny ułożyłem najtańsze. Towary sprowadzam najlepsze, możliwie krajowe wyroby. Proszę uniżenie o łaskawe poparcie.

które stołecznemu miastu hańbę tylko przynosi.

Stosunki higieniczne w przygniatającej większości lwowskich piekarń wprost urągają najprymitywniejszym ludzkim pojęciom...

Brud tam i niechlujstwo w najwyższym stopniu. Robotnicy cierpiący na zakaźne choroby skórne, zajęci są w piekarniach.

Delegat Kasy chorych sprawdził, że „jeden z robotników wyrabiających chleb, miał ręce parchami pokryte!“ I ten chleb jadła potem publiczność.

Przed kilku laty zrewidowały nagłe i równocześnie kilkadziesiąt piekarń trzy komisje miejskie z prezydentem i wiceprezydentami na czele.

To, co komisje te widziały w swej wędrowce, miało ten skutek, że ich członkowie przez kilka dni chleba do ust wziąć nie chcieli, a jeden z wiceprezydentów skarżył się, że w ciągu tej wędrowki po piekarniach „coś go oblaźło“.

Faktem jest, że w piekarniach majstrów piekarskich znaleziono przeważnie wszystko w porządku, a niechlujstwo owo i ohydę spotykała komisja z reguły w każdej piekarni niekoncesyonowanej.

Od tego czasu nic się w piekarstwie nie zmieniło, i publiczność zjada nietylko chleb brudny i niechlujnie zrobiony, ale co gorzej, przez chore nieraz, ziejące zarazą, zrobione ręce.

Wnioskodawca, jako przełożony korporacji piekarskiej, nie chce, by odium za to, co się dzieje, spadło na kolegów jego i dlatego czyni wniosek naglący:

„Rada miejska wzywa magistrat do przeprowadzenia ścisłej kontroli piekarń lwowskich i natychmiastowego zamknięcia nieodpowiednich“.

Nagłość tego wniosku uchwalono znaczną większością.

Mianowania nauczycieli szkół średnich.

Minister oświaty przeniósł: profes. A. Arendta z gimn. w Drohobyczu do szkoły realnej w Tarnowie; prof. gimn. w Buczacu, I. Babskiego, do gimn. w Rzeszowie; prof. gimn. w Tarnowie, M. Boguckiego, do gimn. IV. w Krakowie; prof. rzec. naucz. gimn. w Stanisławowie, dr. Czerczyńskiego, do gimn. w Podgórzu; prof. gimn. w Podgórzu, S. Kozłowskiego, do gimn. św. Anny w Krakowie; rz. naucz. gimn. polsk. w Tarnopolu, J. Lewickiego, do akademickiego gimnazjum we Lwowie; prof. gimn. w Złoczowie, A. Maczuga, do gimn. w Nowym Sączu; prof. gimn. w Podgórzu, A. Mazanowskiego, do gimn. III. w Krakowie; prof. gimn. w Jasle, S. Ziobrowskiego, do gimn. IV. w Krakowie.

Dalej zamianował minister oświaty rzeczywistymi nauczycielami następu-

jących zastępców nauczycieli: W. Arvaya z gimn. w Sanoku dla Tarnowa; G. Dobiaka z polskiego gimn. w Przemyślu dla Dębicy; F. Gartnera z gimn. w Tarnowie dla szkoły realn. w Jarosławiu; B. Geberta z gimnaz. w Stryju dla Stanisławowa; K. Golczewskiego ze szk. real. we Lwowie dla gimn. w Sanoku; S. Hommego z V. gimn. we Lwowie dla Tarnowa; W. Kryczyńskiego w gimn. polsk. w Tarnopolu dla Złoczowa; W. Sienkiewicza z V. gimnaz. we Lwowie dla Tarnowa; E. Lewka z gimn. w Nowym Sączu dla gimn. w Złoczowie; W. Ostrowskiego ze szk. realn. w Jarosławiu dla tego samego zakładu; M. Paciorkiewicza ze szk. realn. we Lwowie dla szkoły realn. w Tarnopolu; dr. S. Rudnickiego z akad. gimn. we Lwowie dla dla polsk. gimnaz. w Tarnopolu; S. Ruxera z gimnaz. w Drohobyczu dla szkoły realn. w Stanisławowie; Sz. Sydowiaka z gimn. akad. we Lwowie dla gimn. rusk. w Tarnopolu; W. Trybowskiego z gimn. w Brzeżanach dla polsk. gimn. w Kołomyi; J. Zachomskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie dla gimn. w Wadowicach; D. Żelaka z gimn. polsk. w Tarnopolu dla gimn. polsk. w Przemyślu; wreszcie nauczycielem religii mianowany ks. dr. P. Ryłko, dotychczasowy zastępca naucz. w IV. gimn. w Krakowie dla tego zakładu.

zionych otrzymać takie wiadomości, jakich one udzielić mu nie chciały.

— Czy nikt niema do nich przystępu? — zapytałem.

— Ma — odparł z pewnem wahaniem — jedna czy dwie osoby za szczególnem pozwoleniem. Nie jest zakazanem widywanie się z nimi.

— Mógłbyś mnie pan do nich zaprowadzić?

— Mógłbym, ale...

— W takim razie chodźmy natychmiast. Im więcej pan wydobędziesz, zanim przybędzie agent policyi londyńskiej, tem większe zyskasz pan sobie uznanie.

— Dobrze.

Dał się przecież namówić!

Pojechaliśmy do domu, wyglądającego bardzo ponuro w wąskiej uliczce, której nazwy zapomniałem.

Dom stał tyłem do ulicy, a znajdował się pod osłoną więzienia. Oświetlenie było bardzo skąpe, wszystko

robiło bardzo smutne wrażenie, a pomimo wczesnej godziny — było dopiero wpół do ósmej — spotykano bardzo mało ludzi, a wiele okiennic było pozamykanych.

Zatrzymaliśmy się przy potężnej bramie, nad którą palił się jasny płomień gazowy. Pan Dubert pociągnął za dzwonek, poczem natychmiast ukazała się gospodyni i wprowadziła nas do salonu.

Była to wysoka silna baba, w poplamionem i zasmarowanem ubraniu, głos miała piskliwy, nad czołem zwiślały czarne loczki. Franciszek nazwał ją panią Bassequin.

Pokój, do którego nas wprowadziła, czynił bardzo niesympatyczne wrażenie; meble obite były zielonym, kiedyś, dziś już wypłowiałym pluszem, na stole stały dwa wazonny ze sztucznymi kwiatami pod szklanymi kloszami. Paliły się także dwa płomienie

gazowe, jeden pod mlecznem szkłem, drugi bez niego.

Po kilku półgłosach do gospodyni wymienionych słowach, komisarz policyi poszedł, pani Bassequin zaś udała się do przyległego pokoju, aby, jak powiedziała, zawiadomić panie o mojem przybyciu.

W tym znajdującym się od tyłu pokoju, połączonym z salonem skrzydlowemi drzwiami — urządzenie zaprowadzone widocznie dlatego, aby pani Bassequin ułatwić czuwanie nad powierzonymi jej osobami — usłyszałem głosy.

Jeden z nich należał do panny Simpkinson, drugi był głosem mężczyzny — pełny, sympatyczny, przyjemny angielski głos — rozmawiano też po angielsku.

Nie było to dla mnie bardzo przyjemnem, miałem bowiem nadzieję, że teren pozostanie dla mnie samego.

(C. d. n.)

 **Colosseum Thorna**
ul. Słoneczna.

Codziennie wielkie przedstawienie,
w niedziele i święta dwa przedstawienia.

Demonstracya przed konsulatem rosyjskim.

Jak wąż morski ciągną się procesy przeciwko tym, których podczas demonstracyj styczniowych aresztowała policya.

Prokuratora oparła oskarżenie na zeznaniach urzędników i żołnierzy policyjnych.

Kilka osób już poprzednio zasądzono, dziś stanęli przed trybunałem wyrokującym:

Leon Weinfeld, słuchacz praw,
Stanisław Janusz Kachnikiewicz, kandydat notaryalny i
Artur Romankiewicz, słuchacz V roku politechniki.

Oskarżono ich o występki zbiegowiska, opór władzy itd.

Oskarżenie swe motywuje prokuratora w następujący sposób:

„Dnia 21 stycznia 1902 urządziła młodzież szkół wyższych, gimnazjalnych i rękodzielnicza pamiątkowy obchód rocznicy powstania z r. 1863; liczenie zebrana na ementarzu Łyczakowskim, po odśpiewaniu pieśni patriotycznych, zamiast spokojnie rozjechać się, demonstracyjnie ruszyła ku miastu.

Komisarz policyi, Aleksander Des Loges, którego obowiązkiem było w myśl otrzymanego od władzy zlecenia, nie dopuścić do demonstracji, kilkakrotnie wraz z agentami i żołnierzami policyjnymi zastępował tłumowi w ulicy Piekarskiej, Batorogo, Akademickiej i Kraszewskiego drogę i wzywał do spokojnego rozejścia się, lecz demonstranci tych wezwań nie słuchali, zaciągnięte kordony policyjne przerywali i wśród śpiewów i wrzasków ciągnęli dalej głównymi ulicami miasta.

Przytem straż policyjną obrzucali kamieniami, grudami śniegu, lodu. Dopiero w ul. Kraszewskiego przez oddział huzarów zostali ekscedenci rozproszeni i skrywszy się do ogrodu miejskiego, poczęli ten oddział wojskowy obrzucać śniegiem i grudami lodu.

Wedle zeznań świadków, do rozprawy wezwanych, na czele tłumy szło czterech mężczyzn, trzymających się pod ręce.

Do tych więc ustawicznie organa policyjne zwracały się z wezwaniem do rozejścia, lecz najzuchwalej zachowujący się w tej czwórce obwiniony

Weinfeld, nie zważał wcale na te wezwania i przeciwnie, ciąglem wołaniem: „naprzód panowie!” tłum do nieposłuszeństwa i oporu władzy pobudzał.

Drugi w tej czwórce, obw. Kachnikiewicz nie tylko, że również nie był posłusznym wezwaniu do rozejścia się, lecz nadto kaprała policyi, Emila Gorzkowskiego właśnie w chwili, gdy ten takie wezwanie w imieniu prawa powtarzał, czynnie znieważył, kopnąwszy go nogą.

W dalszym ciągu tego demonstracyjnego pochodu w ul. Kopernika, rzucił obwiniony Weinfeld za kapralem policyjnym Gorzkowskim kamieniem, lecz go nie trafił, jednak mógł dorozumieć się, że czyn taki może naruszać bezpieczeństwo życia, zdrowia lub ciała ludzkiego.

Tłum rozproszony w ul. Kraszewskiego przez oddział huzarów, skrywszy się w ogrodzie miejskim, począł dalej demonstrować, rzucając kamieniami w kierunku wojska i znajdującego się przy ulicy Kraszewskiego konsulatu rosyjskiego.

I tu nie pomagały wezwania organów policyjnych, do zaprzestania tej „burdy“ ulicznej.

Z zeznań świadków wynika, że w ogrodzie miejskim na czele demonstrującego tłumy znajdował się obwiniony Romankiewicz, który pomimo kilkakrotnych wezwań, do niego się odnoszących, aby odszedł, nie tylko nie ustąpił, lecz wprost działał pobudzająco (?) wołając: „hura na policyę, hańba im!” I tem zachowaniem się demonstrantów do uporu organom policyjnym i do dalszych ekscesów pobudzał.*

Przebieg rozprawy był bardzo interesujący.

Wszyscy trzej obwinieni wyparli się zarzuconych im aktem oskarżenia czynów, a Kachnikiewicz oświadczył, że w dniu tym wcale w czasie demonstracyj nie był na ulicy, jeno pracował w kancelaryi notaryalnej p. Piszka.

Jako świadkowie zeznawali komisarz policyi p. Des Loges, który nie zeznawał obciążająco, dalej agenci policyjni Kawyn, Dom i Terlecki, tudzież policyjanci.

Niektórzy z nich mówili obwinionym wprost, że ich poznają jako „sprawców“, zarzuconych im przez

prokuratorem czynów, niektórzy zaś nie obciążali ich wprost.

Najgłówniejszym świadkiem dowodowym był kaprał policyjny Gorzkowski.

Na jego zeznaniach w śledztwie oparła się głównie prokuratora.

I dziś, jakkolwiek nie z taką samą pewnością, jednak oskarżał Weinfeld, nie stwierdził tylko, czy widział jał Weinfeld rzucał kamieniami.

Co zaś do Kachnikiewicza, to po przysięgą Gorzkowski zeznał, że to on właśnie jego kopnął na ulicy Piekarskiej.

W szeregu świadków, którzy dowodzili, że ci, którzy zasiadają na ławie oskarżonych, są niewinni, stanęli p. Władysław Pelczarski, słuchacz politechniki, notaryusz Mayer, dependant notaryalny Dawid i jeszcze dwaj inni.

Ci ostatni czterej pod przysięgą stwierdzili, że Kachnikiewicz w czasie demonstracji był zajęty w kancelaryi notaryusza Piszka.

Sprzeczność zeznań czterech świadków z zeznaniem policyjanta, wywołała w sali sądowej wielkie zdziwienie.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uwolnił Romankiewicza i Kachnikiewicza od winy i kary, a zasądził tylko Weinfeld, za występki zbiegowiska na 7 dni aresztu, zamieniając mu tę karę na grzywnę 35 koron.

Śmiertelna walka.

Ogrodnik, Antoni Tiftner, zajęty czyszczeniem rynny na dachu willi magnata węgierskiego, Sereny'ego znalazł śmierć z tego powodu, iż drabinka, którą się posługiwał, była z krótką.

Tiftner ustawił drabinę przed drzwiami, prowadzącymi z willi na dwór.

Znajdował się właśnie na samej górze, gdy dziewczyna pospiesznie otworzyła drzwi.

Jedno ich skrzydło uderzyło o drabinę, która się wywróciła, a ogrodnik szerokim łukiem spadł na przeciwległą stajnię tak nieszczęśliwie, że znalazł śmierć przez istotne uduszenie.

Ostatni szczebel drabiny przycisnął mu tak silnie gardło, że w kilku chwilach nastąpiła śmierć.

Śmiertelna walka trwała tak krótko, że o ratunku nawet mowy był

została otwartą we wtorek d. 17. czerwca br. przy ul. Sobieskiego l. 3 naprzeciwko filii poczty obok sklepu Dittmara, w którym to miejscu dawał się odczuwać brak tego rodzaju lokalu. Piwo pilzneńskie i okocimskie, przekąski zimne i gorące. Polecam moją znaną z dobroci kuchnię i przyjmuję abonament także do domu.

Z poważaniem MICHAŁ ILKÓW, znany restaurator z „Frohsina“.

NOWA RESTAURACJA

nie mogło — tem więcej, że świadkowie tej strasznej sceny zupełnie stracili głowę i zamiast odsunąć drabinę, zaczęli wrzeszczeć w niebogłosy.

W sprawie zastrzelenia

ś. p. Waluszewskiego

otrzymujemy od rzeźników wyjaśnienie, odnoszące się do sprawozdania podanego w *Wiek Nowym*, a mianowicie do tego, że p. Gottlieb pod wrażeniem zająć w rzeźni, był w obawie o swoje życie.

Otóż stwierdzają rzeźnicy, że oni nie dawali powodu do tego, aby pan Gottlieb miał się obawiać o życie. — Jeżeli miały miejsce jakie zajścia, to wywołane one zostały przez p. Gottlieba.

Razu pewnego, prawda, jeden rzeźnik zropaczony ruiną materyjalną, do której doprowadził go p. Gottlieb przez swoją pedanterję czy sekaturę, odgrażał się, ale sam sobie, że chyba przyjdzie mu się przebić.

Wtedy dowiedział się o tem pan Gottlieb i wezwał pomocy policyi, biorąc to za pogróżkę skierowaną do swej osoby.

Rzeźnik ten, który, nietylko że nie zastrzelił nikogo, ale palcem nawet na nikogo nie ruszył, — został aresztowany.

W sądzie odbyła się o to rozprawa, którą pan Gottlieb przegrał i musiał rzeźnikowi zapłacić za zniszczone w rzeźni cielę, co właśnie poprzednio doprowadziło rzeźnika do takiej rozpaczy, że odgrażał się samemu sobie.

Pod gruzami budynku.

Dziś, przed tutejszym trybunałem wyrokującym odbyła się rozprawa przeciw Leibowi Bojrekowi, właścicielowi realności i Błażewi Kozarowi, cieśli z Mostów Wielkich.

Bojrek kupił w Mostach Wielkich realność.

Dom wymagał naprawy. Bojrek otrzymał od gminy pozwolenie na naprawę i oddał reparację cieśli Kozarowi, który w ten sposób naprawiał, że podparł dach belkami i wyjmował podwaliny.

Robota była partacką, budynek przewalił się ku sąsiedniemu domowi. Gmina wydała nakaz zaprzestania reparacji i poleciła rozpocząć rozbieranie walącego się budynku.

Nakazu tego nie usłuchał Bojrek, ani cieśla Kozar.

Robotnicy z ich rozkazu robili dalej i mimo to, że zwracali uwagę, iż

może być niebezpieczeństwo ich życia, Bojrek i Kozar kazali im pracować.

Fatalny był koniec.

Dom runął, pod gruzami znalazł śmierć jeden robotnik, pięciu odniosło ciężkie uszkodzenia.

Tak sprawę przedstawiła prokuratorja, a działo się to w lecie zeszłego roku.

Dziś stwierdzili znawcy budownictwa, że katastrofa ta, nie stała się z winy Bojreka i Kozara, lecz wskutek tego, iż budynek zamókł skutkiem ustawicznej ulewy.

Na podstawie tego trybunał uwolnił Bojreka i Kozara.

Drobiazgi

Lwów.

W miejskim biurze pracy zapanował od paru dni ruch dosyć ożywiony. Robotnicy godzą się do pracy i wyjeżdżają do robót.

Tłumok, zawierający worek z grochem, bochenek chleba, koszulę chłopską, płótniankę itp. odebrał dziś Mojżesz Hönig od jakiegoś mężczyzny, który chciał z tym tłumokiem przeleźć przez parkan przy pl. Zbożowym. Mężczyzna ów uciekł, a tłumok zdeponowano na policyi. Rzeczy te pochodzą z kradzieży.

Kraj.

Hakatyzm w Kołomyi. Donoszą nam z Kołomyi, że inżynier rady powiatowej sprowadza cement do robót krajowych z Opola na Górnym Szląsku mając w Galicyi uznany powszechnie za bardzo dobry cement szczakowski, lub też w Królestwie Polskiem.

Możeby nowo mianowany prezes rady powiatowej w Kołomyi zajął się tą sprawą i wysłał grawitującego ku krzyżakom pana — nach Draussen.

Psie eldorado zrobili ze Stanisławowa stacyonowani tam wojskowi. Jak nam donoszą stamtąd, psy gospodarują tam jakby w jakim psim państwie. Wszystko takiemu panu psu wolno i przepisy dla nich wcale nie istnieją. Brytany oficerskie napadają bezkarnie na dzieci, kasaając je i drwią sobie z wszelkich oprawców i przepisów magistrackich. Psy oficerskie grasują po piwiarniach i restauracjach, a ambitni ich właściciele urządzają z nimi tam harce i popis.

Miejskie biuro pracy, na wzór lwowskiego powstaje w tych dniach w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcyi. — Panu T. D. w Mostach Wielkich. Prosimy zaraz przysłać, a co do nagrody, to sama się przez się rozumie.

Depesze „Wiek Nowego“.

Z dnia 1. lipca.

Pobicie w szpitalu. — Kraków. —

W sprawie zmarłego adwokata Dobiji policya ukończyła już dochodzenia i zarządziła aresztowanie posługacza oddziału obłąkanych, Wincentego Krawczyka, którego pod zarzutem zbrodni zabójstwa odstawiono do sądu karnego; tam odbywać się będzie dalsze śledztwo.

Lwy na wolności. — Kraków. W parku krakowskim, wskutek złego zamknięcia klatki, wydostało się wczoraj na wolność 5 lwów, z którymi produkuje się miss Ella.

Lwy zaczęły krążyć po parku, a przerażona publiczność uciekała, za nią rzuciła się do ucieczki orkiestra. Lwy zaczęły przybierać groźną postawę, dopiero po 30 minutach udało się miss Elli wprowadzić lwy do klatki, w ten sposób, że do środka rzucała kawałki mięsa, a lwy, aby dostać to mięso, wchodziły jeden po drugim do klatki.

Rozbicie pociągu. — Petersburg. Katastrofa wydarzyła się między stacyami Mszynskaja a Preobrażenskaja na 106 wiorście, kolei petersburskiej. Uległ rozbiciu pociąg osobowy, złożony z 2 parowozów, wagonu pakunkowego i 10 osobowych.

Parowozy wyrwali się. Siedm wagonów wyskoczyło z szyn. Palacz Paweł Łojewski i podróżny Aleksander Dauerberg ponieśli śmierć. Nadto kilka osób jest lekko, a jedna ciężko ranna.

Przypuszczają, że przyczyną katastrofy była nieodpowiednia do wytrzymałości toru szybkość jazdy lub rozluźnienie się szyn.

Ze szkół średnich. — Wiedeń. Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami następujących zastępców nauczycieli: Dyonizego Koreńca z ruskiego gimnazjum w Przemyślu dla szkoły realnej w Krośnie; Stanisława Pajaka z gimnazjum jasielskiego dla tego samego zakładu i Maryana Reitera z III. gimnazjum w Krakowie dla Podgórze.

Awanturnicze Prusaki. — Jerozolima. Sąd tutejszy zasądził na rozmaite kary 15 niemieckich Franciszkanów za bójki tamtegoroczne w kościele św. Grobu.

Konsul niemiecki wniósł przeciw temu wyrokowi protest.

Nowe trójprzymierze. — Rzym. Wszystkie dzienniki postępowe występują ostro przeciwko trójprzymierzem Włoch, Austrii i Niemiec, posłowie zaś mają się domagać w Izbie przedłożenia oryginalnego tekstu.

Drobiazgi.

Lwów.

Krajowy kurs dla pisarzy gminnych.

W niedzielę odbyło się zakończenie kursu dla pisarzy gminnych. Rezultat egzaminów był pomyślny. Z 41 kandydatów wszyscy złożyli egzamin. Postęp celujący otrzymało 8, mianowicie: Chmiel Szymon (pow. Łańcut), Kędzior Józef (pow. Rzeszów), Koteczek Jan (pow. Żydaczów), Romaniszyn Mykieta (pow. Brody), Świątek Jakób (pow. Dąbrowa), Wandas Jan (pow. Brzozów), Wasiewicz Jan (pow. Dobromil) i Władyka Jan (pow. Jasło). 18 kandydatów otrzymało postęp bardzo dobry, 13 dobry, a czterech dostateczny.

Sledztwo karne przeciw dyrektorowi rzeźni p. Gottliebowi, za zastrzelenie zeszłego piątku w nocy na ul. Nowej rzeźni, ogrodnika Franciszka Waluszewskiego, prowadzi sędzia dr. Wassung. Dziś rozpoczął sędzia przesłuchiwać świadków tego strasznego zajścia.

Nie wykluczoną jest możliwość, że po przeprowadzonym sledztwie, sędzia zarządzi aresztowanie p. Gottlieba.

Minister obrony krajowej wydał rozporządzenie, zmieniające kilka postanowień co do meldowania się żołnierzy w stanie armii, marynarki i obrony krajowej.

"Dwa światy". Pod tym tytułem stworzył p. Klemens Kołakowski komedię, której treść rozgrywa się w lwowskim świecie literacko-dziennikarskim.

Gry hazardowe zostały zabronione we wszystkich klubach i stowarzyszeniach. Co na to nasze kasyna „narodowe“?

Rektorem politechniki na rok następny wybrany został profesor mechaniki i teorii maszyn Tadeusz Fiedler.

Zakład św. Łazarza ma być rozszerzony kosztem 41.000 koron, a budowa nowego piętrowego domu rozpocznie się jeszcze w tym miesiącu.

Nowa, a raczej odświeżona trochę Rada miejska zbierze się na pierwsze posiedzenie prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

W **„Wspólności“** odbyło się wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wojciechowskiego. Do nowego zarządu weszli p. Józef Segeta, jako dyrektor, Kazimierz Legeżyński, jako skarbnik, 18 wydziałowych i 3 członków komisji rewizyjnej.

W **sprawie niewyafaltowania** dotąd stanowisk dorożkarskich przyrzekł prezydent Małachowski zająć się tem i odpowiedzieć na interpelację p. Najsarka na najbliższym posiedzeniu Rady miejskiej.

Henryk Sienkiewicz został wskutek jednomyslniej uchwały Rady miejskiej honorowym obywatelem m. Lwowa.

P. Gottlieb otrzymał urlop na czas nieograniczony, dopóki nie wyjaśni się sprawa zabójstwa s. p. Waluszewskiego.

Reorganizacji siódmego departamentu wczoraj jeszcze nie uchwalono, a to z powodu niedokładnego sprawozdania wypracowanego przez p. Gubrynowicza.

Okradziono sklep z naftą przy ulicy Żulińskiego, wyrządzając szkodę na przeszło 100 koron.

Za demonstracye styczniowe został na miesiąc ścisłego aresztu skazany czeladnik masarski Roman Hirowski. Leżał on wskutek pokaleczenia przez policyanta Melnyka trzy miesiące w szpitalu i dlatego rozprawa dopiero teraz się odbyła.

Pierwszym skazańcem z krwawych dni jest zarobnik Płyeyk, który został wczoraj skazany na sześć tygodni ścisłego aresztu za to, iż już po zawarciu ugody wykrzykiwał: „w łeb by temu strzelić, co taką ugode zrobił“. Świadcami dowodowymi byli policyanci.

Mordownia koni istnieje obecnie przy ul. Lenartowicza l. 10. Wywożą tam ziemię pod fundamenty, a woźnice tak przeładowują wozy, że istotnie konie uciągnąć ich nie mogą. Bicie biednych zwierząt wzbudza szczerą litość. Możeby Towarzystwo ochrony zwierząt zajęło się losem tych koni?

Dyszlem dorożkarskim został wczoraj silnie zraniony krawiec Jan Znoj. Ranę zesył mu lekarz stacyi ratunkowej.

Zawiadomienia.

Z teatru miejskiego.

We środę „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heyermanns'a.

XII. Zjazd chirurgów polskich odbędzie się dnia 14. i 15. lipca b. r. w klinice chirurgicznej w Krakowie. Tematy do ogólnej dyskusji są następujące: 1) „O operacyjnem leczeniu chłoniaków (lymphoma) na szyi“. Referent kol. Trzebicki. 2) „Chirurgia dróg żółciowych“. Referent kol. Kader, coref.: kol. Prószyński.

Prócz tego zapowiedziano znaczną liczbę wykładów.

Pierwszego dnia Zjazdu odbędzie się od 8—9 godz. zwiedzanie kliniki chirurgicznej, drugiego dnia w tymże czasie oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza. Posiedzenia odbywać się będą od 9 do wpół do 1 godziny przed południem i od 2—4 po południu.

Kurs sześciotygodniowy dla kandydatów organistów i dyrygentów kościelnych, na wzór metody konserwatorium dla muzyki kościelnej w Ratysbonie, urządzony zostanie w Tarnowie na początku lipca b. r.

Poufne zebranie dyetaryuszy odbędzie się dziś dnia 1. lipca b. r. o godzinie wpół do 8. wieczorem w sali

Stowarzyszenia przy ul. Sykstuskiej l 17

Z zarządu oddziału kolarzy Sokola lwowskiego. Druhowie biorący udział w zlocie okręgowym w Sokalu, zechcą zgromadzić się we wtorek i czwartek 3. lipca o godzinie 8. wieczorem w sali Sokola, celem odbycia próby rejów. Wyjazd 5. o godzinie 8. wieczorem punkt zborny w Sokole.

W niedzielę 29. czerwca wycieczka do Woli Dobrostańskiej wyjazd rano, po południu do Janowa

„Podwieczorek“ na dochód zasłużonej i pożytecznej instytucji „Dzieciątka Jezus“, zostającej pod wzorowem przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiej odbędzie się dnia 3. lipca we czwartek o godzinie 3 po południu. Dzień nadzwyczaj dobrze wybrany, gdyż wszyscy wracający z wyścigów zechcą pokrzepić się po doznanych wrażeniach, czyniąc zarazem miłosierny uczynek.

Publiczności naszej nie potrzeba namawiać by się licznie zebrała. Od dawna otacza bowiem tę instytucję skuteczną opieką.

Kraj.

Samobójstwo żołnierza. Michał Siwoń szeregowiec 90 pp. w Rzeszowie, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w piątek 27. czerwca w koszarach t. z. Kraińskiego. Siwoń służył już drugi rok przy wojsku i był przydzielony do tutejszej munaży oficerskiej i dość lubiany przez zwierzchników. Powód samobójstwa jak zwykle w wypadkach samobójstw żołnierzy niewiadomy.

Utonięcie. W Ruszczy zdarzył się straszny wypadek. Dwie właścianki wiozły czworo dzieci do Makowa — dla szczepienia ospy ochronnej. Oprócz nich jechał woźnica i jedna kobieta. Kiedy wóz jechał przez Skawę, przy dość wysokim stanie wody, koła przednie się rozsunęły i wóz zaczął tonąć. Woźnica i konie, tudzież kobieta siedząca z przodu zdołali się wyratować, natomiast dwie kobiety z tyłu siedzące, wpadły do wody i utonęły razem z czworgiem małych dzieci.

Amatorów zegarka aresztowała przed kilku dniami policja stanisławowska. Są nimi bracia Liebleinowie z Ujścia zielenego. Młodszy z nich, Chaim, lat 13 liczący, upodobał sobie złoty remontoar rotmistrza dragonów hr. Hoyosa, który zostawił go w bluzce pozostawionej na rowerze w podwórzu koszar artyleryjskich.

Chaim zaniósł „spędzony“ zegarek bratu swojemu Majerowi, a ten czempredziej spiłował na kopercie zegarka monogram właściciela, ażeby tem łatwiej zegarek sprzedać. Sztuka się jednak nie powiodła. Amatorów cudzego zegarka oddano sądowi, a zegarek powrócił do swojego właściciela.

ROSY.

Szła sobie młoda wiosna o wczesnym świtanie od boru przez łąki.

Jużci zorza jasna porozpinała tęcze na wschodzie i zapłonęła rumieńcem przy piersi ziemi, a gaj brzmiał świętym ptasim, aż się rozlegało daleko.

W polu, zerwany.. z bruzdy skowronek biegł, jak kamyk, rzucony w błękit, dzwonić na *Ave Maria*.

Ziemia w łąkach dymila mgłą gęstą i woniami, a rosa ciężka, perlista, osiadała sznurami na liściach. I w tych paciorkach dużych a wilgotnych trawy łążne były jakoby siwe i kładł się niby pokosami, ocieżale i niskie. —

Wiosna bosa, z twarzą ciemną, jako ta gleba, żywiąca, z oczyma jasnymi, jako te niebiosy nad ziemią — zwyciężajnie szczerą dziewczucha wiejszą — narwała sobie fiołków i konwalii w lesie, przylaszczków pod lasem, kaczeńca i jaskrów złotych w łąkach, plotła wieniec i śpiewała sobie:

Hej! za mną przez te zorze,
Hej, za mną przez świtanie,
Idą-ci druchny Boże:
Kochanie — miłowanie.

Idzie-ci maj rozwity,
Wesela idą głosy.
Przez zorze i przez świty,
Przez kwiaty i przez rosy.
Hej!...

I pokrzykiwała sobie „hej!“ — zwyciężajnie prosta wiejska dziewczucha — dźwięcznie i przenikliwie, a głos szedł-ci po rosie trzykroć odbity i gdzieś aż z pod lasu odpowiadał przytłumion.

Hej-e-hej!...

Ale rosy były rankiem chłodno i ziębiły hożą bosonóżkę, więc ci przystanąła i znówu zanuciła:

Ej, wy chłodne rosy,
Czemu to ziębicie,
Gdy w zorzach niebiosy
W tym wiosennym świecie?

Gdy z wiosny zarania
Uśmiecha się życie,
Ej, wiosny, kochania
Wy nie wyziębicie!

Hej!...

I znów od lasu pobiegło po rosie dalekie:

Hej-e-hej!...

Była-ci na rozstaju kapliczka umajona z obrazem Matki Boskiej.

Zobaczył ją wiosna i dalejże śpiesznie wieniec splatać, a splatając, nucić pobożnie:

Po nad te jasne zorze,
Po nad tej wiosny rajem,
Królestwo Twoje Boże —
Tyś ziemi onej majem!

W Tobie przedziwne świty
I cudna nie przedziwa,
I zorze i błękity
Mateńko miłościwa!

I spieszyla wiosna do stóp kapliczki, nie pomnąc, że ją rosy ranne coraz bardziej ziębiły.

Ale u kapliczki już ją ktoś wyprzedził: kłęczal tam zgięty w suknanie starej — człowiek.

Zajrzała mu w oczy: wypłowiła, jak u nierozpukłej sasanki, a na nich takie same ciężkie, duże krople, jak te w łąkach.

Jedna kropla stoczyła się, spadła — i prawie sparzyła bosonóżkę...

I zdumiała się wiosna, że w jej królestwie, w tej dziedzinie wesela i maju, są rosy takie chłodno w łąkach i takie gorące — w oczach ludzkich...

Pogrzeb zastrzelonego.

Pod wysokim świerkiem, obok rodzinnych grobów na cmentarzu Łyczakowskim spoczał wczoraj na sen wieczny śp. Franciszek Waluszewski, zmarły od kuli rewolwerowej.

Tysiące osób zebrało się pod gmachem kostnicy przy ul. Piekarskiej, przeważały kobiety.

Na trumnie złożyła wieniec czeladź stowarzyszenia rzeźników, masarzy i mydlarzy, tudzież Związek obywateli III dzielnicy.

Czeladź złożyła wieniec na trumnie, jakkolwiek śp. Waluszewskiego nie łączyła z nimi ścisła przyjaźń ani koleżeństwo zawodowe, uczynili to dlatego, gdyż jak twierdzą, sprawca jego śmierci mniemał, iż krytycznej nocy spotkał się w ciemnościach z jakimiś rzeźnikami i dlatego do nich strzelił.

Smutnemu a olbrzymiemu pochodowi do mogiły towarzyszył rozdzielający serce lament rodziny śp. Waluszewskiego.

Lament ten spotęgował się na cmentarzu, gdy kapłan rozpoczął modły nad otwartą mogiłą.

Trudno było powstrzymać się od łez, to też, jak okiem było sięgnąć,

u wszystkich niemal kobiet łzy były w oczach.

Wzruszający rzoczywiście był i widok.

Na wielkiej przestrzeni cmentarnej ziemi, morze głów ludzkich, chylących się ku stronie mogiły, rozpaczliwe krzyki żony nieboszczyka dzieci i rodziny, a wokół cichy płac obcych, których wstrząsnął tragiczny zgon niewinnego człowieka.

Nie jednak nie zdoła użyć botaści pozostałej rodzinie, ani współzucici tysiąca serc, ani nawet kara, jako osiągnięcie sprawcy zastrzelenia śp. Waluszewskiego.

Stała się straszna krzywda osierconej rodzinie.

Hakatyzm w Austryi.

Gwiazdka Cieszyńska podaje ciekawy fakt hakatyizmu i kultury niemieckiej ze Śląska austriackiego.

Na jednym ze szczytów Beskidu zwanym „Jaworowym“, jest w schronisku książka, w której turyści zwykli się zapisywać.

Niemcy powykreślali w księdze wszystkie wyrazy i nazwiska polskie a podpisywali natomiast „Schweine“, „Ochsen“ i „Zwinie“.

W tej księdze pełno jest okrzyków na cześć Wolfa i Schoenerera.

Oglądać tam można też karykaturę z dowcipnym podpisem „*J. Ph. Glesinger, jüdischer Bischof von Teschen*“

Podobnież w księdze turystów w Mostach roi się od „wszechniemieckich“ a polakożerczych uwag.

Gwiazdka Cieszyńska zwraca uwagę, że schronisko w Jaworowym no si imię arcyksięcia Fryderyka i stoi na gruntach arcyksiążęcych, a „Beskidenerverein“ korzysta z opieki zarządu dóbr arcyksiążęcych.

Tak — ale arcyksiążę *Gwiazdki* nie czytuje; trzeba więc obmyśleć sposób, żeby się o tem dowiedział, wtenczas niezawodnie właściciel „polowy Cieszyńskiego“ wyrazi swe niezadowolenie.

Stowarzyszenie „Beskidenerverein“ otrzymało poświadczenie uroczyste o pokrewnej seceji „Preussisch-Schlesien“, że jest fortecą niemieczyzny „w austriackiem pograniczu, narażonem na powódź słowiańską“.

Katowicki oddział tego towarzystwa ma stawiać schronisko na górze Józefa pod Białą, na terytorium gaulicyjskiem.

W sierpniu r. b. ukaże się z druku

Druga Księga Reklamowo-Adresowa
z Kalendarzem na 3 lata

Cała następnie rozwieszona będzie bezpłatnie automobilem po Galicyi. Otrzymają ją: Hotele, restauracje, kawiarnie, wagony restauracyjne, handle korzenne i galanteryjne, zakłady zdrojowe wille, pensjonaty, właściciele dóbr, plebanie, urzędnicy wszelkich instytucyj, wojskowość itd. itd. — Wydanie luksusowe! — Inzeraty przyjmują i bliższych informacji udzielają:

K. Krzysztofowicz J. Lassociński i Sp.
Kraków, Lubicz 7.

Zastępstwo: **Lwów, M. T. Krzysztofowicz Sakramentek 10**
Dla dogodności P. T. stron zamówienia na inzeraty przyjmuje **W. P. Jan Bromiński** magazyn papieru Lwów ul. Karola Ludwika Grand Hotel. 418.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze od wyrazu.

Z powodu wyjazdu realność tania do sprzedania dom nowy murywany o 6 ubikacjach przedpokoje piwnice i t. p. wraz z dużym ogrodem przy ulicy Dwerickiego l. 38 Warunki dogodne wkład gotówki bardzo mały. 604

Płyn

przeciw poceniu się nóg

Po jednym użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem kor. 1.40h

JAN MICHNIK

w Bochni

Za zaliczką wypada drożej 584

Nowość!

Chleb Grahama kuracyjny w oryginalnych opakowaniach codziennie świeży bochenek 10 ct. jakoteż wybór chleba żytniego i na mleku, najlepszego masła deserowego ćwierć kg. 17 ct. i kuchennego, świeżej bryndzy oraz produktów wiejskich poleca **Maksymowicz** nowy handel korzeni i produktów wiejskich. Sokola l. 1. 600.

Atelier fotografii artystycznej **L. KOEHLERA** artysty malarza ul. Fredry pałac Fredry. 368.

Rowery nowe i używane, wszelkie przybory dla kolarzy **Lawn - Tennis - Football**. Warsztat reperacyjny poleca najtaniej **W. Łukasiewicz** we Lwowie ul. Akademicka 26. Cenniki gratis. 516

Nowa willa do sprzedania ul. Leśna l. 11. 595

Koncert muzyki wojskowej 530
w ogrodzie
Fleischmanna codziennie

I piętro
Łyczaków ul. Ubocz l. 5. 3 pokoje kuchnia, piwnica komórka i strych za 16 złr. 2 pokoje kuchnia i komórka za 10 złr. zaraz do najęcia. 603

Pomieszkania 2 pokoje, kuchnia, od frontu, 20 K. miesięcznie. Ul. Graniczna 10 obok Młynarskiej 605.

! Śmierć muchom!

"Anglefoot" najlepszy papier amerykański na muchy

Lep, Trzaski, „Quassia“

Zacherlin Rozpylacze,

siatki druciane na okna

poleca po cenach najtańszych

ALOJZY HÜBNER

LWÓW



Pierwsza kraj. fabryka

BILARDÓW
Maurycyego Andraszka

Lwów, ul. Skarbkowska l. 43
poleca wielki wybór bilardów, kije i kule. Bilardy obciąża w 24 godzinach oraz przyjmuje wszelkie roboty stolarskie 561.

Proszek na owady

Znakomitej jakości każdego tygodnia

Świeży transport
w handlu

W. Czoppa

Żółkiewska l. 2 592c

Edmund Brodkowski

Lwów plac Halicki 14
poleca



dla amatorów tak łatwe w użyciu, że każdy człowiek bez najmniejszej wiedzy natychmiast piękne fotografie robić może

Wenus 6-9 zł. 3-50
Wenus 9-12 zł. 8-—

Minerwa 6-9 zł. 4-50
Aparat Minerwa 4-5 zł. 1-40

Cenniki gratis 564

Jeneralna Reprezentacja jednego z najstarszych Towarzystw w dziale ubezpieczeń ludowych

„ALLIANZ“

akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych w Wiedniu poszukuje dla akwizycji fachowo wykształconych osób pod nadzwyrazaj korzystnymi warunkami. Nowicyusze będą pouczeni. Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Jeneralna reprezentacja: Lwów, Kopernika l. 18 w parterze. 492.
W większem mieście w Galicyi

Biuro pracy Lwów, Kamińskiego 6. dostarcza wszelką doborową służbę męską i żeńską. 627,

Brzytwy ostrzy i obciąża pod pod gwarancją w sposób Amerykański **A. RATINGER** nożownik **Pasaz Hausmann**. 623.

Uboga sierota z porządnego domu, dobrze wychowana z ukończoną szkołą wydziałową, znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje miejsca do nauki dzieci, jako zastępczyni pani domu lub jako lektorka we Lwowie lub na prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Wieku Nowego“ dla P. M. gr.

Kawaler 24 letni stara się oznajomością z panną, któraby miała w posagu 1000 do 2000 koron Lwów Post. rest. „Wincentinus“ 623.

Osoba w wieku średnim dobrze zagospodarowana, poszukuje wdowca lub starszego kawalera ze stałym utrzymaniem. Lwów Post. rest. „Jadwiga“ 624.

Dom z ogrodem przy ul. Centnerowskiej Nr 33 jest do sprzedania z wolnej ręki Gotówka potrzebna 1.100 zł. 625.

Domek ze sadem do wynajęcia w Hołosku małym bliższa wiadomość w Kółku rolniczym Kleparów 626.



WAŻNE dla P.P. MYŚLIW KHI!
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
i sprzedawca broni
Bolesława JANKOWSKIEGO
ZWÓW, Szarnieckie 2.
Wykonuje wszelkie repara-
cje tanio pod gwarancją. Cenniki
na żądanie gratis i franco.

!! Baczość !!

Pierwsza galicyjska

Fabryka krzeseł
we wszystkich stylach

Józefa Rózyckiego

plac Bernardyński 15.

Listy pochwalne na żądanie. 28

J. KAHANE

Lwów, Kościelna 2.

poleca:

Najtańszy skład farb, lakierów — pokostu, masy francuskiej — środek przeciw molom i pluskwom